

Wojciech Zylinsta Halina W.O.
Kompania P.S.K. 5 D.P.

6415

6415

Aresztowano mnie 29 marca 1940 r.
w godzinie. Przedstawiciel ulicy, podjechał
do mnie auto z którego wysiadli agenci
M.K.W.D. i po sprawdzeniu mojej
tożsamości poinformowali mnie, że jestem
chwilowo zatrzymana karali mnie
wsiąść do auta. Przywieziono mnie
do mojego mieszkania, gdzie ^{choć} przeprowadzono
sistę rewizji. Mieszkanie zostało opieczko-
wane a mnie przewieziono do więzienia
przy ulicy Listowskiego. Po przeprowadzeniu
dokładnej rewizji osobistej z
rozebraniem do waga, paradowałam
w celi pojedynczej gdzie byłam przez
cały miesiąc. W międzyczasie było
prowadzone śledztwo, przesłanie

prowadzone w nocy. Bardzo często
 slychać było krzyki z pobliskich poroju
 śledzących. Wobec mnie z początku przyjęli
 bardzo łagodną metodę tłumacząc mi
 że jestem młoda, miałam wówczas 16 lat,
 i nie rozumiem jakie korzyści dla
 ludkości daje komunizm. Proszono mnie
 żebym powiedziała, kto mnie namówił
 do wstąpienia do organizacji i kto do
 niej należał. Obiecując wzajemnie
 wypuścić mojego ojca aresztowanego 6.5.1938r.
 Kiedy to zarządca ich nadzieję zdradził,
 mnie w karcere gdzie dawano dziennie
 200 gramów chleba i raz dziennie gorzki
 herbatę. Karcer był to mała celi
 długości 1,5 m takiej szerokości. W piwnicy
 cementowana podłoga była polewana
 mury nie ociekające wodą. Często zdarzało
 się obawie i ubranie porostawiające

tylko w białym. W takim stanie karcere
 przetrzymałam się bardzo i zachorowałam
 na zapalenie płuc. Ponieważ nie odniekłam
 wyznaczonej mi kary z karcere miał
 prawo zwolnić tylko na celunkę higieny.
 Takie, parę dni leżałam na cementie
 z silną temperaturą. W karcere były
 trochę lepsze warunki. Było ciepło, spało
 się w łóżku i trochę lepsze jedzenie, bo
 jeżeli chodzi o opiekę lekarską to była
 bardzo słaba. Tam leżałam około 2 miesięcy,
 kiedy już mogłam chodzić zaprowadzili
 mnie do ogólnej celi gdzie siedziałam
 6 miesięcy. Było tam bardzo ciśnie, że
 spalony w smisie, bo na jednoczesny
 wypoczynek nie pozwalał nam brak
 miejsca. Warunki higieniczne okropne
 nie ma moc robactwa a także mi swierzb
 dokuczali nam bardzo

20 lutego 1941 r. zakomunikowano mi, że
iż cały mój sąd i że zostatem staraję
na 8 lat przynajmniej pracy w obozie.
W parę dni potem wysiedziono mnie do
Brescia gdzie siedziałem wraz z innymi
tę osobami w tym wyroku; najmniej 3 lat
aż do 10 i 15 lat. Tam siedziałem
w interynie więziennej parę miesięcy.
Dzień w więzieniu wyglądał następująco
o 4tej rano pobudka i już nie można
leżać spać, bo dyżurny zaglądat co chwila
przez szpiantę do celi, następnie o 8-iej
świadomie składając się z chleba, którego
dostawaliśmy 600 gramów i herbata.
O godz. 12-iej obiad, bardzo mało zupa
przeważnie jaglana, na kolację to samo
o 5-iej wieczór spać. W kwietniu 1941 roku
wysiedziono mnie do obozu Jarda
była w orwopnych warunkach.

Przywieziono nas po trziesięciu do Kamagard
 skąd wyjechało na punkt. W obozie
 warunki zakwaterowania były jeszcze gorsze
 niż w wigierach, bo wszystkie baraki cięły.

Pracowaliśmy przy szturowym nawadnianiu
 pole, robiliśmy alykty. Karma była 4 mi³
 w dzień wyropas i usypac w odpowiednim
 kształt. Potrudki miałyśmy o godz 4tej, ponieważ
 miejsce naszej pracy było odległe od 10 do
 15 km od miejsca zakwaterowania także zanim
 przyszedłszy byłymy już bardzo zmęczone.
 Powrót do baraków o godzinie 82-ej.

Dziś nocna robota była tak duża i prawie
 żadna z nas nigdy jej nie wykonała.

Tęż dostawaliśmy tylko 500 gramów chleba
 i dwa nary drewnie po pół litra rakielnej
 zupy. Wybuchła straszna epidemia tyfusu.
 Okropne warunki higieniczne i osłabiony
 organizm nie stawiały oporu chorobie

inimicelności była wprost przeważająca.
Element z którym tam byliśmy - 80%
przestępów kryminalnych: Morderstwa

Do obojętne na porządku dziennym.

Okradano nas ze wszystkiego co miałyśmy
bardzo często nawet i poręby dziennym

chleba. W takich warunkach byłam

tam do dnia 23.11.1941. Tego właśnie

dnia zostalam wraz z innymi Polkami
wypuszczone z obozu.

Jadąc do miejsca, wyznaczono mi
przez organy c.k.W.S. w drodze spotkałam
mężczyźni, którzy jechali do wojska i
zabrali mnie z sobą.

Zylinka Halina